



Miesięcznik Studencki

Nr 2/3 / 2007 (XXXIII)
LUTY/MARZEC



24 marca 2007 – Dzień Otwarty KL UMCS

TEMAT(Y) NUMERU – „Spasione serduszka”, „Ach! To ty!”

FELIETON – JEGO
nieobecność

RECENZJE:

- Kochankowie z Marony
- Lady Sovereign

SONDA – Pół żartem, pół serio

PONADTO:

- Pro Arte
- Drapieżnik na drodze
- Humor studencki
- i inne



OD REDAKCJI

Nie wiem jak dla Was, ale dla mnie przerwa w zimowych zajęciach trwała stanowczo za krótko. Nie dość, że i tak nie była ona długa, to jeszcze (przynajmniej dla studentów trzeciego roku) prawie w całości zabrały ją egzaminy, praktyki, pisanie prac dyplomowych... Kiedy już człowiek zdążył się przyzwyczać do smacznych, „maminych” obiadków, kiedy przełączył się na tryb LEŃ, trzeba było to wszystko porzucić i znowu schować się za książkami... „Schowanie” owo może mieć różnoraki cel. ☺

No, ale skoro już tu jestem, należy zachować się odpowiedzialnie i napisać co działo się w ostatnim czasie. A działo się, oj działo. Po pierwsze – nawiązaliśmy współpracę z uczniami z Liceum im. E. Plater. Osobiście mam nadzieję, że współpraca ta jakoś w przyszłości zaowocuje. I po drugie – weszła do redakcji nowa osoba, student – z racji pisania pod pseudonimem nie mogę zdradzić nazwiska – historii. Mam na myśli Bełta. Przeczytajcie jego tekst, a będziecie wiedzieli dlaczego został wchłonięty przez naszą Żakową maszynę ☺

Ten numer gazetki jest numerem – jak już pewnie zauważyliście – podwójnym. Więcej w nim materiałów zarówno do poczytania, jak i do „przejrzenia”. A znajdziecie tu : słów kilka na temat naszych kierunków studiów, felieton, recenzje, i - by nie pominąć - dwa tematy numeru.

Muszę już kończyć ten wstępniak – potrzebne mi miejsce na jeszcze jeden tekst. Nie pozostaje mi więc nic innego jak zaprosić Was do lektury.

Redaktor naczelna – Ewa Lisek

Co w numerze :

Od redakcji.....	2
Słów kilka o „kierunkach”	4
Koła Naukowe.....	7
Kartka z kalendarza.....	10
Wspomnienie.....	12
Felieton.....	13
Temat(y) numeru.....	14
Trochę kultury.....	16
Sonda.....	17
Mixer.....	20
Trochę motoryzacji.....	25
Trochę poezji.....	26
Sennik.....	27
Humor Studencki.....	28

Jeszcze jeden tekst

Miał to być tekst długi. Nie wyszło. Aż mi wstyd. Bo przecież Żakpress zasługuje na dłuższy ciąg literek... Tym bardziej, że ciąg ów ma dotyczyć rocznicy. Jakiej znowu rocznicy? – ktoś by zapytał. – Kto znowu umarł, tudzież się urodził? A może jakaś wojna? Powstanie? Nie? To co?

Rocznica owa nie jest wielka. Ani żadna „epokowa”. Otóż dokładnie cztery lata temu ukazał się pierwszy numer gazetki, którą teraz trzymasz w rękach i zapewne czytasz. Ot co!

I...nie wiem co mam o tym napisać. Życzenia jakies? A może przedstawić historię Żaka powinienam. Nie? Ehhh... Może wystarczy świadomość, że Żak - nasz Żak – istnieje już cztery lata. I oby istniał kolejne... cztery to za mało! ☺

Kończę już, bo robi się to takie bez punktu kulminacyjnego. A poza tym kartka mi się kończy i łezka się w oku kręci. ☺

Ewa Lisek

Podlaska Fundacja
Wspierania Talentów



STYPENDIA NAUKOWE

Podlaskiej Fundacji Wspierania Talentów
w Białej Podlaskiej

Od roku akademickiego 2007/2008 stypendia naukowe PFWT przyznawane będą studentom pierwszego roku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej, którzy w rankingu postępowania rekrutacyjnego uzyskali pierwsze i drugie miejsce na danym kierunku studiów.

W przypadku uzyskania równej ilości punktów przez kilka osób, oprócz przedmiotów kierunkowych brane będą pod uwagę wyniki uzyskane na maturze z pozostałych przedmiotów.

Stypendium w wysokości 120 zł miesięcznie płacone będzie przez okres 9 m-cy tj. od października do czerwca następnego roku.

Stypendium pomoże zdolnej młodzieży rozpocząć studia na renomowanej uczelni gwarantującej wysoką jakość kształcenia.

Przedstawiamy kierunki jakie można studiować w naszym Kolegium.

O filologii polskiej słów kilka

Nasze bialskie Kolegium UMCS skupia same kierunki humanistyczne. Jednym z nich jest filologia polska, której mam przyjemność być studentem. Ci, którym studiowanie polonistyki kojarzy się li tylko z czytaniem na potęgę opasłych, anachronistycznych tomisk, zakuwaniem do znużenia gramatycznych regulek czy z liczeniem wersów, powinni zrewidować swoje poglądy.

Oczywiście, nie da się studiować filologii bez czytania nieraz nudnych książek, głównym przedmiotem jest u nas historia literatury polskiej. Jest to podstawą tych studiów. Tak samo jest z gramatyką. Jednak UMCS oferuje na polonistycę masę interesujących przedmiotów z zakresu specjalizacji (mamy tutaj specjalizację redaktorsko-medialną), które zapoznają nas z pracą dziennikarza, mediami czy gatunkami prasowymi. Kształcenie na filologii odbywa się pod kątem przygotowania do pracy redaktorskiej. Zajęcia prowadzone są przez wysokiej klasy specjalistów w tej materii, tak teoretyków, jak i praktyków i błędem byłoby stwierdzenie, że naszą filię UMCS traktuje po macoszemu, gdyż uczą nas najlepsi naukowcy Instytutu Filologii Polskiej. Co do zajęć, osobiście bardziej od tych czysto specjalizacyjnych podobają mi się przedmioty z zakresu kultury i sztuki, bo też takich się uczymy. Mają one za zadanie zapoznanie studentów z dziedzictwem kulturowym, dorobkiem cywilizacji, wprowadzenie w tematykę szeroko pojętej kultury tak, by każdy z nas potrafił się sprawnie poruszać w tej dziedzinie, a mówiąc pate-

tycznie nabrał umiejętności dostrzegania piękna w dziełach sztuki. Taki dobór zajęć sprawia, że kształcenie nie jest monotematyczne, ale pozwala na otrząskanie się z różnymi, choć spokrewnionymi ze sobą dziedzinami wiedzy.



Pracownia medialna(reżyserka)

Studia polonistyczne wyrabiają wrażliwość na sztukę, pozwalają poznać język ojczysty od każdej strony i nauczyć się właściwego korzystania z mediów. Studiowanie filologii polskiej odbywa się w przyjemnej, kameralnej atmosferze: na roku jest około czterdziestu osób, spośród których większość (co charakterystyczne dla tego kierunku) to pleć piękna. A co również ważne, nauki nie jest za dużo. Przynajmniej ja mam takie wrażenie. W sesji zimowej mieliśmy raptem dwa egzaminy... Studia tutaj to przyjemność i na pewno nie są one nudne!

Grzegorz Dmitruk

Dlaczego warto studiować historię

Historia - czy zastanawialiście się kiedyś nad sensem tejże nauki. Z pewnością jedni myśleli nad tym więcej inni mniej. Tak czy owak jest ona niezbędna w samookreśleniu siebie, innych ludzi, społeczeństw, narodów, ba całego Świata. Historia w życiu przeciętnego człowieka, jak i społeczeństw pomaga w zrozumieniu

siebie i tego okrutnego przeciez Świata. Poprzez historię możemy poznać siebie, gdy to już wiemy, możemy również z łatwością wyznaczyć sobie cel do którego zmierzamy. Tak samo sprawa ma się z narodami i kulturami. Dzięki tej nauce możemy poznać tajniki mechanizmów rządzących tym światem i tak jak w życiu, jeżeli znamy słabość przeciwnika - możemy ją wykorzystać w celu pokonania go. Pewnie zastanawiacie się o co mi w tym wywodzie chodzi- otóż gdybyście np. zdecydowali się udać na kierunek zwany historią w filii UMCS w Białej Podlaskiej to mielibyście sposobność pozyskania tej znamienitej wiedzy. Bez wątpienia wielu z Was myśli w tej chwili, że historia nie dla mnie, że jest to za trudne. Otóż ja, jako będący już na III roku student mówię wam, że takie myślenie jest zupełnie sprzeczne i bezpodstawne jeśli chodzi o moje doświadczenia jakich nabyłem na tym kierunku. Jeżeli chodzi o samą naukę to faktycznie na początku, a szczególnie przy pierwszej sesji może się to wydawać dość trudne do przebrnięcia – szczególnie gdy ma się do przeczytania dość pokaźne objętościowo książki. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło – wiedza, która zdobywamy jest praktyczna i ma zastosowanie w życiu. Dzięki niej, człowiek oglądając dziennik wreszcie rozumie podawane wiadomości, szczególnie te, które dotyczą np. innych kultur. Historia, jak już mówiłem daje nam bogatą wiedzę o świecie. Ucząc się od podstaw historii rodzimego kraju zaczynamy rozumieć zależności i różnicowania które w Polsce istnieją.

Jeżeli chodzi o tenże kierunek to nie tylko mamy tu do czynienia z czystą historią, ale również z naukami pomocniczymi historii- tj. Heraldyką- badaniem i rozwojem herbów, czy choćby

paleografią- nauką zajmującą się badaniem i rozwojem pisma. Niezwykle są to ciekawe i interesujące dziedziny. Dalej trzeba powiedzieć o specjalności archiwalno-dokumentalnej która się skupia dokładnie na pracy w archiwum – czyli na wszystkim co tam się dzieje. No cóż i mamy tu zapewniony zawód archiwisty lub pracownika biurowego.

Jeżeli jeszcze wspominać o historii to może z racji tej, że wiele w niej ciekawostek i zagadek - często interesujących i niezwykłych. Naprawdę, historia wbrew pozorom jest fascynująca i może pociągnąć do cna.

Kadra profesorska, przyjeżdżająca z Lublina jest naprawdę fachowa i świetnie przygotowana do swojej pracy. Atmosfera panująca w murach filii UMCS jest naprawdę świetna i zachęcająca do działania i rozwijania swego intelektu. Ponieważ my - studenci i wy, którzy w przyszłości nimi będziecie, musimy przejąć odpowiedzialność po tych, którzy odejdą (tak jak i my już przyjęliśmy te brzemie) aby budować w siłę intelektualną nasz kraj i stać się prawymi, odpowiedzialnymi i wykształconymi ludźmi zasługującymi na szacunek.

Belt

Tajemniczy kierunek - Sławistyka

Cóż to za kierunek ta „sławistyka”? – Pytają mnie ludzie, którym mówię, co studiuję. Bardzo ciekawy i nietypowy - odpowiadam. W rzeczy samej, jest to kierunek dość nietypowy i mniej znany niż taka polonistyka, dziennikarstwo, politologia czy wiele innych różnorodnych kierunków, na jakich można rozwijać swoje zainteresowania i zdobywać doświadczenie.

Na początku „rozważań” o slawistyce, trzeba dodać, że jest to jeden z kierunków Wydziału Humanistycznego, jakie oferuje nam UMCS. W obrębie kierunku są dwa profile: białorutenistyczno - rusucystyczno - bohemistyczny, (czyli z językiem białoruskim, rosyjskim i czeskim) oraz bułgarystyczno - rusycystyczno - ukrainistyczny (z językiem bułgarskim, rosyjskim i ukraińskim).

Należy wspomnieć, że kształcenie stoi na bardzo wysokim poziomie. Mam tu na myśli przede wszystkim pracowników naukowych, którzy prowadzą zajęcia na slawistyce. Możemy się pochwalić wykładowcami, którzy wprawdzie są innej narodowości, ale od dobrych kilku lat mieszkają w Polsce i wykładają na UMCS - Tak jak prof. Sergiusz Kowalow - Białorusin, prof. Tsanko Tsanew i prof. Peter Sotirow - Bułgarzy, mgr Tomasz Typowski - Czech; oraz prof. Zoja Melnikawa - pani dziekan Wydziału Humanistycznego Państwowego Uniwersytetu w Brześciu, która dojeżdża z Brześcia na zajęcia jakie prowadzi w naszym Kolegium. Zajęcia z wymienionymi wykładowcami prowadzone są w ich rodzimym języku, co podnosi poziom nauczanego języka.

Jestem już na trzecim roku i muszę przyznać, że dokonałam słusznego wyboru wybierając właśnie slawistykę. Osobiście uważam, że studiowanie trzech języków słowiańskich jest o wiele bardziej korzystne, aniżeli tylko jednego. Znajomość tylu języków daje możliwość absolwentom pracy w firmach handlowych, tłumaczeniach, biurach podróży i instytucjach kulturalnych.

Studiujący na tym kierunku mają dostęp do informacji o trzech krajach, poznają ich literaturę i oczywiście język.

Wątpię żebym miała możliwość wyjeżdżania na Białoruś, czy do Czech gdybym studiowała np. prawo. Gdybym mogła ponownie wybrać kierunek studiów, wybrałabym slawistykę gdyż jest to kierunek, który cały czas zaskakuje w bardzo pozytywny sposób.

Ze względu na to, że slawistyka jest kierunkiem niezbyt jeszcze popularnym, wszystkie roczniki znają się i ściśle ze sobą współpracują. Żyjemy jak jedna wielka „rodzina” slawistyczna, co dodaje uroku studiowaniu i jest jego ogromną zaletą.

Anna Kasperek

Socjologia - czy to kierunek dla Ciebie?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy sobie zadać kilka podstawowych pytań:

- czy lubisz pracę z ludźmi?
- czy często obserwujesz zachowania ludzi?
- czy interesujesz się psychologią?
- czy lubisz czytać książki zawierające opisy zachowań ludzi i społeczeństwa?
- czy często zabierasz głos na forum grupy?

Jeśli odpowiedzi są twierdzące, zapraszamy do studiowania SOCJOLOGII w Kolegium Licencjackim Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Białej Podlaskiej!

Socjologia uczy patrzeć na świat społeczny z różnych perspektyw, a jednocześnie dba o logikę i jasność myślenia. Uczy analizować-rozpoznawać fakty, określać wiarygodność informacji i wyciągać wnioski. Dzięki temu adepci socjologii łatwo przyswajają sobie nowe obszary wiedzy, czasem bardzo od socjologii odległe.

Socjologia stwarza nieskończenie wiele możliwości, trzeba tylko się w niej odnaleźć. Jak w każdym zawodzie najlepsi absolwenci mogą zostać na uczelni lub pracować w instytutach badawczych. Socjolog może być znakomitym dziennikarzem komentującym zjawiska społeczne, politykiem, urzędnikiem administracji państwowej. Absolwentów studiów socjologicznych możemy spotkać w bankowości, mediach, biznesie, firmach konsultingowych, agencjach marketingowych i reklamowych, ośrodkach badania opinii publicznej, badania rynku. Ponadto istnieją dla nich możliwości pracy w administracji publicznej, jednostkach samorządu terytorialnego, organizacjach pozarządowych. Socjologowie mogą zajmować stanowisko menadżera, specjaliści np. ds. marketingu, zarządzania kadrami, reklamy.

Głównym celem studiów w Kolegium Licencjackim UMCS jest umożliwienie studentom zdobywania i pogłębiania wiedzy ogólnej o społeczeństwie, jego strukturze i rozwoju, a także wiedzy aplikacyjnej, odnoszącej się do poszczególnych ważnych dziedzin życia człowieka i zjawisk społecznych. W ciągu trzech lat studiów dominują przedmioty ogólne, historyczne oraz metodologiczne. Studenci poznają wówczas m.in.: wstęp do socjologii, historię myśli socjologicznej, logikę, filozofię, metodologię, psychologię społeczną, historię Polski, współczesne teorie socjologiczne, antropologię społeczną, metody i techniki badań socjologicznych. Program studiów przewiduje także zajęcia z języka obcego (kontynuacje ze szkoły średniej) i wychowania fizycznego.

Jako, że młodzież tu studiująca jest młodzieżą bardzo kreatywną i pomysłową, stworzyła kilka Kół Naukowych. W paru zdaniach opowie Wam o nich.

KOŁO SLAWISTÓW

Przy kierunku SLAWISTYKA działa Koło Naukowe Slawistów, dzięki któremu studenci mają możliwość zagranicznych wyjazdów oraz uczestnictwa w różnego rodzaju konferencjach naukowych organizowanych zarówno w Białej Podlaskiej, jak i również w Brześciu. Udział w takiego typu imprezach to nie tylko sposób na „podlizanie się wykładowcom”, ale przede wszystkim na zdobycie nowych umiejętności i doświadczenia, które potem owocuje przy pisaniu pracy Licencjackiej. Publikacje naukowe, które nota bene są uwzględnione w dyplomie, dobrze świadczą o absolwencie, jaki ubiega się o pracę. Koło Naukowe kilkakrotnie w roku organizuje również imprezy np. Wigilię, Wieczorek Bułgarystów, Spotkanie z białoruskimi pisarzami i wiele innych, które nie tylko urozmaicają życie studentów, ale również uczą.

Nie mogę nie dodać, że co roku kilkoro najlepszych studentów wyjeżdża na kilkumiesięczne obozy językowe, a najlepszy student bądź studentka wyjeżdża na półroczne studia na Białoruś, bądź do Bułgarii, w zależności od profilu studiów. Takie wyjazdy to doskonały sposób na sprawdzenie swoich umiejętności językowych, ale i możliwość poznania „na własnej skórze” innych kultur.

KOŁO ARCHIWISTÓW

Od samego początku...

Studenckie Koło Naukowe Archiwistów, powstało w 2002r. Ma za zadanie zrzeszać studentów, którym nie wystarcza wiedza zdobywana na zajęciach. Opiekunem SKNA jest dr hab. Janusz Łosowski, pracownik UMCS, archiwista. Siedziba koła mieści się przy ul. Piłsudskiego 24, w budynku Kolegium Licencjackiego UMCS. Podstawą istnienia Koła Naukowego Archiwistów jest statut przyjęty uchwałą Walnego Zebrania członków z dnia 24 lutego 2003 roku.

Poprzedni rok akademicki był bardzo obfity w wydarzenia. Zaakceptowano poprawiony statut i uzyskano oficjalną zgodę na działalność SKNA KL UMCS w Białej Podlaskiej. W maju podjęto decyzję o stworzeniu logo koła i opracowano własną stronę internetową. Nadano też oficjalną nazwę: *Archivarius*, stąd też od roku akademickiego 2006/2007 pełna nazwa koła to Studenckie Koło Naukowe Archiwistów KL UMCS w Białej Podlaskiej *Archivarius*.

Praktycznie koło rozpoczęło na nowo swoją działalność po przyłączeniu się kilku nowych kolegów, którzy powiększyli nasze grono na początku roku akademickiego 2006/2007. Pojawienie się nowych osób pozwoliło na dalsze funkcjonowanie koła. Dzięki nim koło rozpoczęło jakby nowy rozdział swego istnienia. Nowa kadencja zarządu obudziła życie w kole.

Nasz główny cel

Podstawowe cele Koła Naukowego Archiwistów, które są realizowane między

innymi poprzez regularne zebrania, ogłaszanie artykułów, udział w zjazdach i sympozjach naukowych dotyczących zagadnień archiwistycznych oraz nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów ze studentami i pracownikami naukowymi specjalności archiwalnej to:

- 1) Pogłębianie wiedzy archiwalnej oraz przygotowania zawodowego.
- 2) Wdrażanie członków koła do pracy naukowej.
- 3) Rozwijanie różnych form samopomocy (zbieranie plakatów wyborczych z ulic do badań naukowych).
- 4) Ogólna działalność dla dobra Wydziału Humanistycznego UMCS.
- 5) Działalność dla dobra Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej.
- 6) Wyjazdy, sympozja, konferencje naukowe, obozy regionalne w celu poszerzania horyzontów.
- 7) Atrakcyjne spotkania przy poczęstunku i muzyce.

Nasze skromne plany na przyszłość

Co do przyszłych planów *Archivarius*a to mamy zaplanowane 3 wyjazdy.

Po pierwsze, pod koniec lutego wybierzemy się do stolicy zwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego. Z dumą przybliżę kolegom i koleżankom historię tego jakże pięknego i heroicznego zrywu narodowego. To muzeum to najnowocześniejsze muzeum w Polsce, a przy okazji chyba najbardziej zatłoczone. Ale powiem szczerze, że zwiedzać jest naprawdę co.

Kolejny wyjazd zaplanowany jest na koniec marca. Będzie to 4-dniowy wyjazd do Krakowa. Jak wiadomo jeden dzień na zwiedzanie tego magicznego

miasta nie wystarczy. Na pierwszy ogień zapewne pójdzie Starówka, Wawel oraz może jeszcze Skalka. Na drugi dzień mamy zaplanowany wyjazd do Oświęcimia. Chcemy ten dzień przeznaczyć na refleksje nad życiem i śmiercią w Miejscu Pamięci i Muzeum Auschwitz - Birkenau w Oświęcimiu. Trzeciego dnia zwiedzimy bibliotekę Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poznamy sekrety naszych kamratów z Krakowa. Czwartego - Archiwum Państwowe w Krakowie.

Ostatni wyjazd to prestiżowy X Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki, który odbędzie się w tym roku w dniach 12-13 kwietnia w Poznaniu. Z naszego koła wyłoniona została 6-osobowa delegacja z dwoma referatami, które przedstawimy na tym zjeździe.

Tematy naszych referatów dotyczą historii najnowszej. I właśnie w tym kręgu będziemy odbywać naszą podróż z historią - od Powstania Warszawskiego przez były niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu, aż do Poznania, gdzie przedstawimy nasze referaty. Ot i tyle.

A na koniec...

Zapraszam do uczestnictwa w kole. Oczywiście mniemam, że ci co będą się chcieli przyłączyć nie przyjdą z czystego pragmatyzmu, lecz z chęci zgłębienia wiedzy o jakże wspaniałej i fascynującej nauce jaką jest archiwistyka. I tym optymistycznym akcentem pragnąłbym zamknąć ten artykuł. Mam nadzieję, że nasze koło w następnym roku akademickim jeszcze bardziej się rozwinie. Chrońmy je poprzez dobrą postawę studencką, zachowajmy się tak jak od nas wymagają. Wiemy, że będą to czytali młodzi ludzie wybierający się na studia, zapraszamy więc

wszystkich chętnych do studiowania kierunku Historia.

Dziękuję to pisałem ja Marcin, skromny głos w audycji.

Riza, Tom, Bełt

KOŁO DZIENNIKARSKIE

Koło Dziennikarskie Studentów Kolegium Licencjackiego UMCS w Białej Podlaskiej powstało w roku 2005 z inicjatywy studentów ówczesnego pierwszego roku filologii polskiej. Opiekunem Koła została pani prof. dr hab. Maria Wojtak. Jednym z zadań Koła jest comiesięczne wydawanie studenckiej gazetki uczelnianej - Żakpress, w której znaleźć można informacje odnośnie życia białskich studentów, jak również naszej macierzystej uczelni w Lublinie. Koło bierze również udział w organizowaniu imprez kulturalnych np. wieczorków poetyckich, spotkań z pisarzami. Uczestnictwo w konferencjach naukowych np. Konferencje poświęcone Mediom Studenckim. Koło dziennikarskie to nie tylko pisanie, to także praca radiowa. Wielu z nas współpracuje z internetowymi rozgłośniami radiowymi sprzedając swoje umiejętności nabyte w toku studiów.

Wśród członków są osoby z różnych kierunków. W planach jest zorganizowanie konferencji pod hasłem "Per aspera ad astra" - "Przez trudy do gwiazd", którą planujemy zrealizować w tym roku. Zamierzone jest również organizowanie warsztatów praktycznych w celu doskonalenia sztuki pisania, jak i warsztatu redaktora radiowego.

JagOda

KARTKA Z KALENDARZA

Walentynki – teraz także nasze święto!

Walentynki – chyba nie ma takiej osoby w kraju, która by nie słyszała o tym święcie. Wystawy sklepowe już od początku lutego, krzyczą do nas ogromnymi czerwonymi serduchami z białym napisem I LOVE YOU na środku. Producenci kartek pocztowych, sprzedawcy kwiatów, słodyczy czy drobnych upominków zacierają ręce. To dla nich „żniwo”, bo młodzi ludzie bardzo upodobali sobie Święto Zakochanych i chcą je spędzić wyjątkowo. Kupują więc kwiaty, maskotki, słodycze... Jednak nie to jest najważniejsze. Liczy się przede wszystkim bliskość ukochanej osoby i świadomość, że nic nie warte jest życie bez miłości.

Ludzie znają tę prawdę od bardzo, bardzo dawna. I od bardzo, bardzo dawna obchodzą Dzień zakochanych. Jak większość świąt chrześcijańskich, tak i to ma swoje pogańskie korzenie. Wywodzi się z rzymskich *Luperkaliów* – festynu ku czci boga płodności Faunusa Luperusa – obchodzonych 15 lutego. O tej dacie zdecydowała sama...przyroda. W połowie lutego bowiem, ptaki gnieźdzące się w Wielkim Mieście zaczynały miłosne zaloty i łączyły się w pary. W przeddzień obchodów odbywała się miłosna loteria: imiona dziewcząt zapisywano na skrawkach papieru. Następnie skrawki te losowali chłopcy. W ten sposób dziewczyny stawały się ich partnerkami podczas *Luperkaliów*. Bywało, że zostawali partnerami zyciowymi...

Gdy w IV w chrześcijaństwo stało się religią panującą w Cesarstwie

Rzymskim, pogańskie obchody zastępowano świętami chrześcijańskimi.. Tak oto pogańskie *Luperkalia* stały się chrześcijańskim Świętem Zakochanych. Jego patronem został św. Walenty – męczennik, który w czasie prześladowań uzdrowił ze ślepoty córkę jednego ze sług cesarskich i doprowadził do nawrócenia na drogę chrześcijaństwa całej jego rodziny. To sprowadziło na niego gniew władcy, który kazał biskupa ściąć. Jednak zanim to nastąpiło Walenty pomagał parom, które brały ślub potajemnie, ze względu na wprowadzony w tamtych czasach zakaz pobierania się. Będąc już w więzieniu biskup zaprzyjaźnił się z córką strażnika, która go odwiedzała i podnosiła na duchu. Aby się odwdziżyć, zostawił jej na pożegnanie list w formie serca, na którym napisał „Od Twojego Walentego”.

Od tego czasu Walentynki rozprzestrzeniły się na cały świat. W krajach na całym globie ludzie obchodzą je na różne sposoby. W Austrii w dniu *Sankt Valentin* odbywają się uliczne pochody, w Anglii zakochani ofiarowują sobie kartonowe serca ozdobione postaciami Romea i Julii, a w dzisiejszej Ameryce – po prostu wysyłają e-maile. Jednak najbardziej uroczyście obchodzi się ten dzień w ojczyźnie św. Walentego. Co roku w najbliższą niedzielę przed 14 lutego w katedrze w Terni odbywa się Święto Zareczyn. Zgromadzone przy grobie sławnego biskupa setki par przyrzekają sobie miłość. Świętu towarzyszą koncerty, spektakle, wystawy, imprezy sportowe.. No cóż, co kraj to obyczaj.

Życzę Wam dużo miłości, nie tylko w tym dniu, ale „do końca świata i o jeden dzień dłużej”, bo świat pełen miłości jest dużo piękniejszy!

I. Langa

Święto niekoniecznie komunistyczne

W marcu tego roku świat, a wraz z nim i Polska, po raz kolejny obchodzić będzie Międzynarodowy Dzień Kobiet – święto miłe sercu zarówno płci pięknej, jak i niejednemu panu.

Kiedyś Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzono z wielką pompą. Obecnie płeć brzydsza stara się zaspokoić kobiety symbolicznym kwiatkiem twierdząc przy tym, że jest to święto wymyślone przez komunistów. Otóż, moi drodzy, nic bardziej mylnego!

Jak więc powstał Dzień Kobiet? W starożytnym Rzymie, w pierwszym tygodniu marca obchodzono *Matronalia*, święto związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Możemy je uznać za pierwowzór dzisiejszego Dnia Kobiet.

Po raz pierwszy w czasach nowożytnych Dzień Kobiet obchodzono w Stanach Zjednoczonych. Święto to zostało ustanowione dla upamiętnienia strajku 15 tysięcy kobiet, pracownic fabryki tekstylnej, które 8 marca 1908 roku w Nowym Jorku domagały się praw wyborczych i polepszenia warunków pracy. Właściciel fabryki zamknął strajkujące kobiety w pomieszczeniach fabrycznych z zamiarem uniknięcia rozgłosu. W wyniku nagłego pożaru zginęło 129 kobiet. Amerykanki zaczęły obchodzić swoje święto w 1909 roku.

Po raz pierwszy w Europie, a konkretnie w Austrii, Danii, Niemczech i Szwajcarii święto to obchodzono w dniu 19 marca 1911 roku, organizując w tym dniu demonstracje i zebrania. W Polsce Dzień Kobiet został zauważony dopiero po

II wojnie światowej, ponieważ pasował on do socjalistycznej propagandy. W zakładach pracy były życzenia i prezenty – rajstopy, mydełko albo kawa i obowiązkowo symboliczny goździk.

Kolejna interpretacja powstania święta „mającego miejsce” 8 marca – dzień ten łączy się z walką angielskich sufrażystek o prawa polityczne. Istotnym punktem kampanii sufrażystek był dzień, w którym jeden z posłów uległ namowom działaczek kobiecych i zdecydował się przedstawić w parlamencie angielskim wniosek o przyznanie kobietom praw wyborczych.

W Polsce obchody Święta Kobiet zniknęły w 1993 roku, gdy zniosła je premier Hanna Suchocka.

Dziś Dzień Kobiet świętują najchętniej przedszkolaki, przygotowując dla swoich wychowawczyń i mam pierwsze laurki. Z sympatią Dzień Kobiet odbierają młode dziewczęta, przepraszam, kobiety – do lat 25, które w przeprowadzonych badaniach aż w 90% były „za kwiatkiem dla Ewy”. Starsze panie odnoszą się do tego święta nieco bardziej sceptycznie, akceptując Dzień Kobiet w 46%. Są bardziej zainteresowane zrównaniem swoich zarobków z zarobkami mężczyzn.

Może dzień kobiet źle się kojarzy, ale zawsze to dobra okazja, aby kupić swojej Kobięcie coś ładnego – oczywiście w szerokich ramach zdrowego rozsądku! ☺

ZUZA



WSPOMNIENIE

Żegnaj, Mistrzu...!

Posiadał niezrównany zmysł obserwacji i badania środowisk w jakich się znalazł. Był człowiekiem obdarzonym „absolutnym wyczuciem informacji, klimatu i wydarzeń”. Nie raz ryzykował zdrowie, a nawet życie, by dotrzeć do miejsc w których „historia pisała nowe karty. Często przewidywał wydarzenia jakie miały się zdarzyć. Nie potrafił na dłużej zatrzymać się w miejscu – żył w pogoni za tematem. Docierał nawet tam, gdzie inni nie mieli odwagi się pojawić. Jego niezwykły instykt reportera doprowadził do tego, że stał się legendą nie tylko polskiego, ale i światowego reportażu. Mowa oczywiście o Mistrzu – Ryszardzie Kapuścińskim.

Jego historia zaczyna się w Pińsku 4 marca 1932 r. Tam mieszka i uczy się. W okresie 1952 -56 studiuje historię na Uniwersytecie Warszawskim. Píše wówczas do „Sztandaru Młodych”. Reportaże z Nowej Huty przynoszą mu Złoty Krzyż Zasługi. Niedługo potem wyjeżdża zawodowo do Pekinu, jednak zamieszki z 1956 r. skracają jego podróż – w wyniku tego zostaje usunięty ze „Sztandaru”. Po powrocie zajmuje się redakcją działu krajowego w „Polityce”. Rozgłos przynoszą mu sprawozdania z Konga objętego wojną domową (1958 r.) Literacko debiutuje cyklem reportaży krajowych pt. „Busz po polsku” (1962 r.). W tym także roku wstępuje do Polskiej Agencji Prasowej. Zostaje wysłany na 6 lat do Afryki skąd „przywozi” książki „Czarne Gwiazdy” (1963 r.) i „Gdyby cała Afryka” (1969 r.). Od 1968 r. przez 5 lat podróżuje po Ameryce Południowej (Chile, Brazylia,

Meksyk). Owocuje to książkami: „Chrystus z karabinem na ramieniu” (1975 r.) i „Wojna futbolowa” (1978 r.) Rok 1974 to wyjazd do Azji i Afryki, a 1975 – na Bliski Wschód. Efektem jest „Jeszcze jeden dzień życia” (1976 r.). Podsumowanie tych wszystkich podróży jest „Cesarz” (1976 r.) i „Szachinszach” (1982 r.) Lata 80 przynoszą mu odczynek – Kapuściński wydaje wtedy zbiór wierszy „Notes”. Rok 1993 „Imperium” – relacja z wyprawy do Republik Południowych ZSRR. Temat afrykański kontynuuje „Heban” (1998 r.) oraz album fotograficzny z Afryki (2000 r.). Trzy lata później wychodzi „Autoportret reportera”, a jeszcze rok później nominowane do nagrody Nike „Podróże z Herodotem”. Do ostatnich dzieł należą „Prawa natury” i „Ten inny” (2006 r.). Książki Ryszarda Kapuścińskiego przetłumaczono na 28 języków, a jego dokonania doceniono nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Najważniejsze nagrody to między innymi: tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Śląskiego, Nagroda Goethego, tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Barcelońskiego, Włoska Nagroda Literacka im. Elsy Morante w kategorii „Kultura Europy” za „Podróże z Herodotem” i inne.

Ryszard Kapuściński 23 stycznia 2007 r. udał się w podróż, z której nie przywiezie już relacji i fotografii. Zmarł.

Dla nas – początkujących dziennikarzy – był mistrzem. Człowiekiem, którego sposób życia i pisania były godne naśladowania. Dlatego tak trudno jest nam znieść to, że nas opuścił... Będzie nam brakowało zarówno Jego, jak i jego Twórczości.

E. Sójka

FELIETON

JEGO nieobecność

ON jeszcze ciągle nie jest mój. A był. Nie jest to ani nieznamy rycerz o szafirowych oczach, ani ozdoba autobusu, ani żadne inne przelotne i ulotne zjawisko z cudowną grzywką i wspaniałą twarzą.

Znamy się dosyć długo i w tej chwili nasza znajomość dryfuje po oceanie koleżeńskiej serdeczności. Sama ją tam wpakowałam ze strachu przed utratą własnej niezależności, z obawy przed rozbiciem klosza, pod którym było mi tak wspaniale. No tak, napłotłam mu wtedy bzdur o jakimś wymyślnym typie, w którym rzekomo się zakochałam. Uwierzył. Z szansy powrotu, którą dał mi wtedy, nie skorzystałam (odstraszyła mnie perspektywa przyznania się do tych wszystkich kłamstw, z którymi miałam się sobie, stuprocentową idiotkę i absolutnie beznadziejną gęś). Nasze drogi się rozeszły. Pod moim kloszem robiło się coraz ciśnień, zdecydowałam się go opuścić i wówczas dopiero stwierdziłam, że nie jestem sama. Na moim ramieniu siedziało małe, kosmate stworzonko o dużych, smutnych oczach. To była JEGO nieobecność. Nie odstępuję mnie na krok od momentu, gdy stwierdziłam jej istnienie. Potrafi być nieznośna: często zmienia się w paskudną chandrę lub znak ostrzegawczy: „STOP. Zerwij tę znajomość. To nie ON!”

I cóż zrobiłbyś, Amorze, na moim miejscu? ON ciągle nie jest mój, a ja nie zrobię nic, żadnego gestu świadczącego o tym, że jeszcze raz chciałabym być właśnie z nim. Boję się, że i tak by mi nie wierzył, boję się słowa

„NIE”, boję się roli gościa darującego solenizantowi krawat (ósmy z kolei otrzymanym tego dnia).

I tak siedzę nad kartką papieru, a mała, kosmata paskuda spycha mnie na niziny grafomaństwa. Tak, ostatnio dyktuje mi jakieś zlepki słów, które nazywa wierszami. Nie wierzycie? Proszę:

Pewnego dnia odwiedziś mnie

Twoje myśli będą ze mną

Nasze słowa usłyszysz tylko Wiatr

Pewnego dnia...

Twoje sny zobaczy cały świat
 A nasze marzenia odfruną jak ptak
 Bo pewnego dnia
 Będziemy razem!

W sumie pod moim kloszem było mi całkiem wygodnie. Nikt oprócz mnie nie mieścił się tam więc poniekąd miałam spokój. Kiedy jednak zrozumiałam, że moje życie bez NIEGO nie ma sensu, że nie chcę i nie mogę być już dłużej sama, postanowiłam wyjść. Teraz czekam aż ON da mi jakiś znak, aż zrobi pierwszy krok. Wtedy pójść za nim nawet na koniec świata, a mała kudłata paskuda może w końcu da mi spokój.

Zuza



Rys. J. Kozłowski

TEMAT(Y) NUMERU

„Spasione serduszka”

Jestem pod nieustanną presją uśmiechania się. Wyćwiczenie mięśni twarzy mi przychodzi z łatwością. Etiuda gam szczęśliwości z przyklejonym do ust bananem.

Wstaję rano, w przedwalentynkowy poranek, piję kawę i jadę do centrum miasta. Idąc ulicami, oglądając sklepowe witryny czuję się jak w eldorado kiczu. Mam wrażenie, że za chwilę gdzieś z dachu spadnie na mnie wielkie, czerwone serducho, najlepiej lukrowane, słodkie do bólu, jak marcepanowy tort. Rozpłaszczam się na chodniku, jak postać z kreskówki, na którą zleciało kowadło i tak leżąc rozmyślam o zakochaniu. Bo przecież trzeba, być zakochanym w tak szczególny dzień. Rozglądam się dookoła i obserwuję ludzi, którzy wciągają się w wir „rzeki miłości” rodem z wenezuelskiej telenoweli. Wplątani w wielka pajęczynę z cukrowej waty. Pucułowate amory biją na alarm i wypuszczają strzały, celując w pośladki Bogu ducha winnych przechodniów. Życie staje się budyniem w proszku, który można przyrządzić błyskawicznie zalewając go gorącą miłością i pamiętając by dokładnie wymieszać. A wszyscy jak w transie, stadnie polujemy na promocje: kup jedną poduszkę w kształcie serca a sekator dostaniesz gratis; możesz wygrać dwudniowy pobyt w hotelu ze swoją Walentynką.

Absurd goni absurd, lecz my lubujemy się w tym, bo przecież nikt nie chce odstawać. A co z singlami (nasze społeczeństwo niedawno wykształciło tę nazwę, by nie dyskryminować niesparowanych członków społeczeństwa),

zarówno tymi z przymusu, jak i z wyboru? No cóż... nie chcąc stać się ofiarami „ostracyzmu walentynkowego” na gwałt szukają kogoś, z kim można by spędzić ten jedyny w roku wieczór. Byłam niedawno w restauracji - sama. Widziałam wlepione w siebie oczy, a przecież nie ma nic złego w przebywaniu we własnym towarzystwie. Dlaczego osoba bez partnera/ partnerki ma być żałosna i spotykać się z litościwymi spojrzeciami? Niestety to właśnie w Walentynki takie podejście do samotnych osób sięga apogeum. Zakochani natomiast obnoszą się ze swym zauroczeniem wszędzie i o każdej porze. Przenoszą intymność na brukową kostkę. Spacerują z kwiatami, misiami i spasionymi serduszkami... Manifestują swoje szczęście i miłość, nawet jeżeli w domu nie są tak szczęśliwi. Mój przyjaciel wygłosił tezę, pod którą podpisuję się obiema rękoma: „Ludzie nie szukają już miłości. Telewizja, prasa... media wytresowały ludzkość do bezustannej tęsknoty za stanem zakochania. Miłość została zepchnięta na drugie miejsce w rankingu uczuć. Teraz ważne jest tylko zauroczenie według naszej nowej rzeczywistości możliwie permanentne...”

Lukrowane serduszko szybko rozpuszcza się w przyziemnym, szarym dniu. Stać nas tylko czasem na ten jeden zryw, jakże szaleńczy, by powiedzieć: *kocham*. Potem na szczęście wszystko wraca do normy.

K. Bąk



Ach! To TY!

Co robił pewnego szczególnego dnia pierwszy biały motylek z wiersza Władysława Broniewskiego? Otóż, radośnie trzepocząc skrzydełkami fruwał on nad łąką, powitał ciepłe słońeczko, błędził w chmurkach i mgiełkach, gawędził wesoło z kwiatuśkami i dziećmi. „Tak mu upłynął pierwszy dzień wiosny”.

Pierwszy dzień wiosny... To pojęcie względne. Jak obyczaj karze stary, witamy ją 21 marca. Niektórzy jednak już dużo wcześniej „coś” czują. Może wiosnę, a może miętę... W zasadzie wiosna z miętą idą w parze.

21 marca zwykle topi się Marzannę. Moje wspomnienia związane z tym zwyczajem sięgają zamierzchłych czasów szkoły podstawowej. Cała klasa tego pamiętnego dnia szła barwnym korowodem nad pobliską rzeczkę. A właściwie rów. Gwoździem programu było, oczywiście, pozbycie się w łagodny i bezbolesny sposób bezdusznej kukły. Marzanna już po przepłynięciu pierwszego metra nie była w stanie dryfować dalej ze względu na niefortunne „utknięcie” między dwoma brzegami rowu. Stare dzieje...

Można topić Marzannę, można też topić smutki. W końcu czas zmagania się Królowej Zimy i Królowej Wiosny ma ten czarowny urok, że przyniesie niejednemu depresję, brak chęci do życia i tym podobne dolegliwości. Najlepiej przyjąć postawę optymistyczną, wystawić twarz do słońca i uśmiechnąć się. Chyba, że akurat będzie padać... Ale przecież nawet za chmurami ukrywa się słońce... Należy więc, w myśl starego przysłowia, być wesołym jak szczypiorek na wiosnę.

Niedługo przylecą bociany i jaskółki. Ponoć jedna jaskółka wiosny nie

czyni, ale gdy będzie to jakieś stadko, można chyba mieć nadzieję, że oczekiwana pora roku jest tuż, tuż. A kiedy na nieskazitelnym szafirze nieba dostrzeżemy czarno-białe, niewątpliwie polskie bociany z Afryki, można rzec – wiosna w pełni.

Kiedy dokładnie nadlecą bociany? Nie wiem. Ale w 1985 roku na pewno przyleciały w połowie marca. Jeden bociek odwiedził wtedy okolice Białej Podlaskiej. Pamiętam, jak mnie niósł. ☺

Generalnie lepiej jest zobaczyć pierwszego bociana w locie. Ponoć wtedy rok upłynie lekko i przyjemnie, zda się z klasy do klasy. Dlatego też zawsze na wiosnę uporczywie wpatruję się w niebo. I chociaż pewnie dzięki swojej wiedzy i zaangażowaniu bardzo dobrze radziłam sobie w czasach „przedstudyjnych”, to jednak wolałam zobaczyć lecącego bociana.

Skrzydlatym symbolem wiosny jest również skowronek. Miło usłyszeć jego radosne trele o poranku, kiedy jeszcze rosa pokrywa trawę, a słońko nieśmiało wychyla się zza horyzontu, kiedy można nabrać do płuc świeżego, wiosennego powietrza... Wtedy każdy będzie cały w skowronkach. Ale najpierw trzeba wyjechać za miasto.

Szczególnie pięknie o tej porze roku wygląda las, pokryty kobiercami zawilców, fiołków, przylaszczek... Nie można przejść obojętnie obok takiego bajecznego obrazka. Trzeba się napatrzeć, żeby wystarczyło tego widoku na najbliższe kilka miesięcy.

Cieszymy się wiosną, cieszymy się zielenią! Przecież następna będzie dopiero za rok...

Renata Osowska

TROCĘ KULTRY

PRO ARTE

26 stycznia 2007 roku o godz. 17.00 w Białskiej Galerii Podlaskiej odbył się wernisaż studentki naszej macierzystej uczelni- Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, **Angeliki Milaniuk**.

Będąc na IV roku na wydziale artystycznym zrealizowała jedno ze swoich marzeń o indywidualnej wystawie swoich obrazów. Do tej pory ma już za sobą prezentacje swojego malarstwa w zbiorowych ekspozycjach nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Przedstawiona wystawa oparta została na malarstwie realistycznym. Zaprezentowane obrazy są przede wszystkim odtworzeniem zdjęć z przeszłości, na których osoby już nieżyjące są namalowane czarnym kolorem bądź są w cieniu. Jej obrazy nie przedstawiają krajobrazów, lecz głównie postaci.



Autoportret

Tekst i fot. JagOda

MUZYKA



Wykonawca – Lady Sovereign
Tytuł płyty – Public Warning
Gatunek muzyki – ? ;)

Premiera: 05.02.2007

Trudno jest jednoznacznie określić jakiego rodzaju muzyki słuchamy, gdy włączamy płytę, o której będzie tu mowa. Wiadomo tylko jedno – zawiera ona dużo permanentnej, unikalnej kombinacji energii, serca, talentu i niechęci do zawierania kompromisów. Pokuszę się nawet o stwierdzenie, że nie wymyślono jeszcze nazwy stylu, ani kategorii, które odpowiadałyby tej muzyce. Można to nazwać tylko w jeden sposób – Lady Sovereign.

Młoda Brytyjkę obdarzoną zadziwiającą umiejętnością rymowania, niezwykłym poczuciem humoru i duszą buntownika określono jednym z najciekawszych młodych artystów muzycznych. I jest w tym trochę prawdy – muzyka z płyty *Public Warning* sprawia, że Lady Sovereign jest dziś porównywana, pod względem „eksportowym” do The Beatles czy Sex Pistols. Siła jej elektro – hip hopu jest nie do odparcia. Najlepszym tego przykładem jest singiel *Love me or hate me*. Artystka brnie przez świat muzyczny uparcie. Dąży do celu. A pomaga jej w tym nie byle kto, bo znany z współautorstwa największych hitów Pink, Kelis czy Avril Lavigne – Dr. Luke (czyli Łukasz Gottwald).

Nie wiem co tu jeszcze o tej płycie powiedzieć można. Może to, że jest jednym z najbardziej oczekiwanych debiutów roku?

Ewa Lisek

FILM



Tytuł: Kochankowie z Marony (*Lovers of Marona, The*)

Gatunek: Romans, dramat psychologiczny,

Reżyseria: I. Cywińska

Scenariusz: I Cywińska, C. Harasimowicz

Zdjęcia: M. Koszałka

Muzyka: J. Satanowski, L. Możdżer.

Data premiery: 23.06.2006 r.

Obsada: K. Gruszka, Ł. Simlat, K. Zawadzki, D. Stenka i inni.

Film jest opowieścią o miłości i poszukiwaniu uczuć w okrutnym świecie, naznaczonym śmiercią. Powstał on na motywach opowiadania „Kochankowie z Marony” Jarosława Iwaszkiewicza. Do końca pozostaje wierną adaptacją dzieła literackiego.

Bohaterami jest trójka młodych ludzi (ok. 25 lat), uwikłana w niebezpieczny trójkąt miłosny. Na drodze życiowej Oli-spokojnej, skupionej wyłącznie na swojej pracy nauczycielki, staje śmiertelnie chory Janek, który leczy się w pobliskim sanatorium. Rodzi się między nimi głębokie uczucie. Dla miłości Ola poświęca swoją pracę i szarga swoje dobre imię. Dramatyzmu sytuacji dodaje tajemniczy przyjaciel Janka-Areka, w którym mieszka 'niespokojny duch'. Liczne dwuznaczne przesłanki wskazują na to, że między mężczyznami toczy się wyrafinowana homoseksualna gra. Splot uczuć i namiętności uruchamia tragedię...

Akcji brak zawrotnego tępa, jednak nietuzinkowe jej zwroty mogą się podobać, zwłaszcza miłośnikom kina

psychologicznego. Ciekawe kreacje stworzyli aktorzy. Na uwagę zasługuje także muzyka, przy której pracował nie byle kto, bo sam Leszek Możdżer.

K. Kapłan

SONDA

„Pół żartem, pół serio”

O tym, że w moim mózgu, przez całe moje życie to czy się walka między aniołkiem białym a aniołkiem czarnym, wiem od dawna. Tylko nie wiem do końca o co ta walka.... Któregoś zimowego dnia aniołek czarny zadał mi takie oto pytania: dlaczego studiujesz polonistykę? Nie mogłaś wybrać czegoś bardziej...”prestizowego”? Naprawdę Ci się tu podoba? I co ty z tego będziesz miała; nauczycielem chcesz być? – Oho – pomyślałam – teraz będzie mnie kusił. Nie dałam się jednak tak łatwo i powiedziałam mu co o tym myślę – w myślach oczywiście. Aż tak zaawansowanej schizofrenii to ja nie mam. Ok. - przyznam, że czasem mówię do siebie, ale tylko wtedy, kiedy jestem zdenerwowana. Nie o tym jednak chciałam tu pisać.

Zaintrygowało mnie pytanie czarnego aniołka. Dlatego też postanowiłam przeprowadzić wśród naszych studentów sondę. Wciągnęłam w to jeszcze moją Koleżankę, która chodziła po uczelni ze mną. O to, o co zapytał mnie czarny aniołek, my zapytałyśmy studentów. Muszę powiedzieć, że wyniki sondy są ... zadziwiające?

Gdy chodzi o socjologię, większość osób mówiła: „nie wiedziałem co robić w życiu.. Postanowiłem zostać w Białej, a wśród tutejszych kierunków

studiów tylko socjologia mi odpowiadała. Po skończeniu studiów chciałybym pójść na magisterkę do Lublina.”

Były oczywiście osoby, które miały inne zdanie. „Od kilku lat chciałem studiować socjologie, takie moje małe marzenie. Interesują mnie sprawy społeczne. Chciałem iść na politologię, niestety nie dostałem się – jestem tu. Po tych trzech latach chciałybym pójść do Lublina na uzupełniające. A później na podyplomowe - na dziennikarstwo. A potem praca. W Polsce. Studenci, jak na prawdziwych Żaków przystało odpowiadali bardzo dyplomatycznie: „Studia z zakresu socjologii dadzą mi szerszy взгляд w społeczeństwo. Będę mogła w jakiś sposób ocenić to, co jest gołym okiem na zwykłego przechodnia niewidoczne. Przyszłość – studia uzupełniające z zakresu psychologii. No i praca. Za granicę się nie wybieram.” Zdarzały się także osoby, które studiują „trochę... z przymusu. Dużo znajomych studiuje właśnie socjologię na UMCS - ie. Praktycznie dlatego tu jestem. Ok. – trochę się tym interesuję. Jeśli chodzi o przyszłość – magisterka w Lublinie. No a potem praca.

Kiedy zaszłyśmy do budynku, gdzie mieści się w szerokim pojęciu „historia” uśmiechnęłyśmy się do siebie znacząco (w pozytywnym znaczeniu) i ruszyłyśmy na „zwiady”. Od pierwszego napotkanego studenta historii dowiedziałyśmy się, że studiuje historię, bo...lubi. Ale kiedy spytałam czy lubi historię, czy studiowanie odpowiadał: „Lubię historię i lubię studiować. A poza tym interesuję się historią. Niezmiernie i intensywnie rozwijam swój intelekt badając i analizując przebieg wydarzeń historycznych... Udzielam się nawet w Kole Archiwistów... ;) Nad planami się

jeszcze nie zastanawiałem – może to rzucę i pójde do seminarium, nie wiem jeszcze ☺ Po licencjacie w moich planach jest magisterka zaoczna i praca - równolegle. A potem, jak już się wyszumię i wybawię, poszukam jakiejś ambitnej pracy. Jeśli znajdę w Polsce to OK. Jeśli nie – jadę na zachód na truskawki.” To była pierwsza osoba, która wspomniała o zagranicy. Nie ostatnia. Idąc dalej, spotkałyśmy grupkę znacznych studentów, siedzących i rozmawiających, zapewne, o pierwszych Piastach... ;) Kiedy ich zapytałyśmy dlaczego studiują historię, odpowiedzieli: „Studiujemy historie bo jesteśmy .. inni. A tak poważnie to jeszcze się nad tym nie zastanawiałem. – Ja bardziej niż historią interesuję się paleontologią. Dinozaury i te sprawy. Niestety w Białej jest tylko historia, więc to studiuje. Bardzo nam się tu podoba, kadra jest bardzo dobrze wykwalifikowana (serio!), a my bardzo szczęśliwi jesteśmy, że możemy non stop przebywać z Wiedzą. I nie możemy się jej wyzbyć, ocieramy się o nią cały czas co owocuje coraz większym zakresem umiejętności. – My go leczymy... ktoś krzyknął. ☺ Po trzech latach chcielibyśmy studiować dalej w Lublinie. – Eee tam. Ja kończę licencjat i wyjeżdżam do Irlandii.” I tak właśnie usłyszałyśmy drugą wypowiedź o wyjeździe za granicę. Następni zapytani studenci odpowiedzieli żartem: „Studiujemy historię, bo... nigdzie indziej nie było więcej miejsca dla nas☺, nie chcieliśmy pracować w sklepie, nikt nie chciał pójść do wojska... A tak można się pobawić troszkę, postudiować. I stypendium się ma☺ A tak bardziej poważnie to trochę się jednak interesujemy historią. W moim przypadku jest to współczesność, okupacja niemiecka i radziecka W przypadku kolegi – muzyka barokowa w wieku XVII a

dokładnie na dworze Pierwszych Wazów. Czy nam się podoba? Nie ma głodzi na ścianach ☺, ale budynek jest jednak fajny, kadra też jest fajna, tylko szkoda, że każde lekcje odrabiać. Co po tych trzech latach...? Pewnie Lublin.”

Na tym zakończyłyśmy przepytanie pozytywnie zakręconych historyków. Teraz przyszła kolej na sławistykę. Oto odpowiedź pierwszej zapytanej osoby: „Studiuję sławistykę, bo ten kierunek jest nowym kierunkiem. Nieznany, można powiedzieć, że orientalnym. Jest mało osób, które znają język bułgarski na przykład. A co za tym idzie? Większe możliwości znalezienia pracy! Przyszłość – magisterka w Lublinie.” Zdarzał się także odpowiedzi znane już nam z wypowiedzi studentów socjologii: „studiuję sławistykę, bo jestem z Białej, a żaden kierunek stąd mi nie odpowiadał. Zdawałam na prawo do Lublina, niestety nie dostałam się. Jestem więc tu. Po tych trzech latach chcemy zrobić magisterium w Lublinie, a potem pewnie będziemy się starały o tytuł tłumacza przysięgłego.” Ale były też i takie: „Studiuję to z zamiłowania do języków. Pomimo, że jest to kierunek o bardzo dużym nakładzie materiału, nie jest to dla mnie trudne, ponieważ dużo czasu poświęcam na naukę ☺ Podoba mi się to, że kadra też jest bardzo wykwalifikowana. Jeśli chodzi o przyszłość – magisterium w Lublinie. Nie zamierzamy wyjeżdżać za granicę. Zostajemy tu i wspieramy naszą kulturę ☺” Najbardziej jednak, przynajmniej mi, zapadła w pamięć ta wypowiedź: „Sławistyka od kilku lat była moim marzeniem. Interesuję się kulturą krajów słowiańskich. Podoba mi się tutaj. Jestem bardzo zadowolona, że tu studiuję, że wybrałam ten kierunek. Co do planów na

przyszłość - zamierzam kontynuować ten kierunek w Lublinie.”

No i...przyszedł czas na filologów polskich. A Oni? „Nie wiem dlaczego to studiuję. Ale nie żałuję. Jest świetnie. Język polski to jednak bardzo ciekawa dziedzina nauki ☺” Kilka osób powiedziało coś, co można zamknąć w tych ramach: „W Białej nie ma więcej ciekawych kierunków. Dlatego studiuję filologię polską. Po tych trzech latach chce iść na magisterkę do Lublina. Nie wiem jednak czy będę nauczycielem – to pokaże przyszłość. Na pewno nie wyjadę za granicę. Jestem optymistką i mam nadzieję, że znajdę pracę w Polsce, na naszym pięknym Podlasiu. Jestem na trzecim roku, ale... coraz bardziej mi się podoba. Wykładowcy są fajni, atmosfera też jest bardzo ciepła, pozytywna i taka...kameralna, co bardzo dobrze wpływa na stosunki między studentami. ☺” Jak na każdym kierunku była też studentka studiująca „z przypadku. Nie miałam kasy, żeby pójść do Lublina, więc zostałam tu. Podoba mi się, pomimo, że studiuję, jak już powiedziałam, z przypadku. Najwięcej mówiącą odpowiedź dał jednak student drugiego roku: „Filologia polska to kierunek bardzo pozytywny. Ja tu jestem dlatego, że chciałem zostać nauczycielem. Po roku okazało się, że specjalność redaktorsko – medialna ma w sobie tyle siły perswazji, że zmieniłem swoje zainteresowania. Pozytywne jest to, że jest mało ludzi na roku - kameralna atmosfera, lepsze kontakty ze znajomymi i wykładowcami, także można się rozpychać. Po tych trzech latach oczywiście uzupełniające studia magisterskie na UMCS - ie, naszej zacnej uczelni. A potem praca w Polsce.

Nie przyłączam się do wielkiej emigracji.

Tutaj wypadaloby napisać jakies podsumowanie sondy. Nie mam, niestety, zadnego pomyslu. Bo w jaki sposob mozna podsumowac tak rozne od siebie kierunki i tytu studentow? Mam tylko nadzieje, ze biorac z nich przyklad wymysle kiedyś swoja motywacje do studiowania filologii polskiej... A w moim skomplikowanym przypadku nie jest to wcale takie proste. ☺

Z podziękowaniami dla R.

– Ewa Lisek

MIXER

8 MARCA – Męskim okiem

Piękny to dzień, zaiste. Hmm... Ale ktoś zapyta: co w nim pięknego? Mógłbym odpowiedzieć: wszystkie kobiety – dziś jest ich dzień.

Tak, dzisiaj my - mężczyźni przypominamy sobie o was - kruchych i delikatnych istotach pragnących czułości, miłości, uwielbienia, zainteresowania, czy choć ciepłego i miłego słowa z naszej strony. To przecież nic wielkiego, dać kwiatek kobiecie w dowód uznania dla niej samej, ach ileż radości musi sprawiać taki gest dziewczynie.

Wszystko pięknie i ładnie, szkoda tylko, że to jeden dzień. Myślę, że Ten Dzień powinien trwać cały rok. Ileż kobiet było by wtedy uśmiechniętych i jakże piękniejszych gdybyśmy czasem do takowej kobietki - koleżanki czy to przyjaciółki rzucili jakiś komplement. Od razu widać zmianę na jej buzi, szczególnie w kącikach ust. Czy to nie jest wspaniałe?

Kobiety - czymże są te delikatne istoty tyle piękna wnoszące do naszego

często brzydkiego męskiego świata? Aż boję się pomyśleć jakby wyglądał świat bez Was. Przecież to Wy dajecie tyle ciepła i miłości dla nas. Wnosicie swe subtelne piękno w ten często okrutny świat, piękno o które chce się walczyć i zdobywać je. Wy - kobiety chcecie być zdobywane przez nas w najróżniejsze sposoby i to jest wspaniałe. Ja jednak uważam, że kobieta nie powinna pozwolić się zdobyć w 100 % dla mężczyzny, bo my jesteśmy zdobywcami chcącymi ciągle coś podbijać. Jeżeli mamy ciągły cel do zdobycia, który wydaje nam się dostępny to będziemy o niego walczyć. Taka polityka kija i marchewki. Osiołek widząc marchewkę przed sobą idzie po nią coraz szybciej, ale nigdy jej nie zje.

I może na tym to wszystko polega, choć być może się mylę. Jedno wiem - mężczyźni winni są szacunek i uznanie dla wszystkich kobiet – mówię tu o matkach, siostrach, dziewczynach czy koleżankach. A przecież to takie proste - wystarczy otworzyć drzwi dla takiej kobiety czy ustąpić jej miejsce w autobusie. To naprawdę miłe gesty dla płci pięknej.

Oczywiście mógłbym tu pisać o „Stowarzyszeniu 8-marca” pikietującym tego dnia za legalizacją aborcji, czy „zielonych” i „czerwonych” im wótruujących lub o ich przeciwnikach, ale to nie ma sensu. Chce pokazać, że być może ten dzień został ustanowiony z powodu męskiej bierności

w stosunku do kobiet w całym roku. Mam nadzieję, że tak nie jest, bo było by to straszne i okrutne z naszej strony. Może należy się zmienić?!

Tak czy owak, w ten dzień dajmy Kobietom czerwone goździki bądź tulipany. Niech to świadczy o tym, że nie są zapomniane,

Bełt

W obiektywie



Inauguracja Roku Akademickiego
2006/2007



Wieczór poezji poświęcony
Janowi Pawłowi II



Wigilia u Sławistów



Promocja tomiku Wierszy
autorstwa Beaty Kuźniar.



Koło Teatralne – pięknie grają.



Nasi absolwenci

UWAGA!

Zapraszamy wszystkich
do odwiedzenia naszych
stron internetowych.

www.pfwt.com.pl

www.umcsbp.pl

oraz do współpracy z redakcją
miesięcznika ŻAKPRESS

Kiedy stół przestaje być stołem...

„Chciałbym wam opowiedzieć o pewnym Starym Człowieku...” – tak zaczyna się jedna z *Dziecinnych historii* Petera Bichsel’a. Tytuł tej opowieści brzmi: *Stół to stół*. Bohater jest mieszkańcem małego miasteczka, nie wyróżnia się z szarego tłumu. Każdy dzień, nawet niedzielę, spędza tak samo – spaceruje, rozmawia z sąsiadami, a podczas samotnych wieczorów siada przy stole i słucha tykania budzika.

Jednak nadchodzi dzień, który wyrwa go z codziennej rutyny. Słońce opromieniające świat, ptasie trele, mili ludzie, rozbawione dzieci – budzi to radość w sercu Starego Człowieka. „Teraz wszystko się zmieni” – postanawia. Rażnym krokiem podąża do domu, otwiera drzwi i... widzi, że nic się nie zmieniło. Ten sam stół, to samo łóżko, te same krzesła. I budzik tyka tak samo jak przedtem. W akcie

wściekłości wali pięściami w stół, zagłusza zegar krzycząc: „To się musi zmienić!” Jednak nic nie staje się inne...

Przychodzi moment refleksji. Wszystko jest takie samo. A co się stanie, jeśli stół przestanie być stołem? Właściwie „dlaczego łóżko nie nazywa się obrazem?” – zastanawia się Człowiek. W taki sposób odnajduje drogę do odmiany swego życia.

„Teraz wszystko się zmieni!” – pełen entuzjazmu postanawia po raz kolejny. Od tej pory łóżko staje się obrazem, krzesło – budzikiem, stół – dywanem... Teraz Człowiek budzi się w obrazie, siada przy dywanie na budziku. Każdego dnia notuje nowe słówka w zakupionych do tego celu zeszytach, uczy się tworzonego przez siebie języka. Wreszcie ma coś, co należy tylko do niego, co go wyróżnia i odmienia szarą rzeczywistość.

Wszystkie te zmiany prowadzą do katastrofy. Stary Człowiek zapomina język, którym jeszcze tak niedawno się posługiwał. Zamyka się w swoim świecie. Przysłuchując się rozmowom ludzi „śmiał się, bo nic z tego nie rozumiał”.

Jak zaznacza narrator, historia ta nie jest zabawna, „zaczęła się smutno i kończy się smutno”. Stary Człowiek nie rozumie ludzi. Jednak najgorsze jest to, że ludzie nie rozumieją jego. Dlatego też milczy. Mówi tylko do siebie. „Już nawet nikogo nie pozdrawia”...

Ktoś może się zapytać, dlaczego piszę to akurat w lutym, kiedy połowa świata żyje walentynkami, a z każdej strony atakują nas czerwone serduszka. Otóż, nie lubię walentynek! Wystarczający powód? Ale skoro już są, to trudno... Jednak nie mam zamiaru rozpisywać się na ten temat.

A co to ma wspólnego z opisaną historią? Przedstawia ona samotnego

Człowieka, którym nikt się nie interesuje, który przemyka obok niezauważony. Człowieka nie rozumianego przez otoczenie, poszukującego swojej własnej drogi, odczuwającego ogromną potrzebę zmiany. Ilu takich ludzi mijamy? Ilu ludzi skreślamy, bo są „inni”, mają odmienny punkt widzenia, inne zdanie? Dlaczego nie staramy się ich poznać? Przecież swoją obecnością możemy zmienić ich życie na lepsze. Pytania pozostawiam bez odpowiedzi, a tolerancja to ładne słowo. Uogólniam, oczywiście, i przepraszam tych, którzy poczuli się urażeni.

Walentyńki... Może są dobrym pretekstem, aby powiedzieć komuś, że jest w sumie całkiem fajny. Przecież nie musi to być nasz ukochany czy ukochana. Proponuję zmienić nazwę „dzień zakochanych” na „dzień przyjaźni i miłości”. Prawda, że lepiej brzmi i zawiera w sobie więcej treści? Poza tym każdy się pod tym może podpisać, nie tylko zakochani.

I drugi morał: warto czasem poszperać w bibliotece, żeby odnaleźć taką perełkę literatury jak *Dziecinne historie*. Książki nie służą do zbierania kurzu...

Renata Osowska

Nasze ukochane seriale – w krzywym zwierciadle

Przypomnij sobie taki obrazek: wchodzisz do domu, wcześniej niż zazwyczaj. Myślisz „pogapię się wreszcie w eter mojego ukochanego adaptera telewizyjnego marki F(I)LIPS”. Ciągniesz pokrętkę, żeby idealnie dostosować wizję i fonię, przerzucasz kolejne kanały-, choć masz ich niewiele, tylko 3 (w tym dwa

białoruskie). Kręcisz gałkami... Już jest, tylko trochę śnieży, ale jak dobrze postukasz i pomerdasz anteną będzie swojsko.

I znów z zapartym tchem śledzić możesz „THE CLAN” i „THE GOLDEN POLISH”, które pokazują cudowną polską rzeczywistość.

Rysio „TaxiDriver” jeździ swoim turkusowym maluszkiem po tunelach warszawskiego metra. W tym czasie jego żona, Grażynka „HouseWife”, gania w swoich oldschoolowych papuciach w kształcie goryli insekty - w tym korniki, nowe zwierzątka domowe jej nastoletniej córki Bożenki, która przeżywa właśnie burzliwy okres dojrzewania. Paweł „PlasticDoctor” kreuje swój nowy visage wybrańca fortuny, instalując w małej łazience (1,5m na 1,5m), małego warszawskiego mieszkanka Lubiczów, zjeżdżalnię z basenem zamiast wanny. Jerzy Dżordż „ChristmasTree” łowi karpie na Wyspach Wielkanocnych razem z Elżbietą „IbupromZatoki”- która zbiła fortunę sprzedając w swojej przydomowej aptece czopki przeczyszczające wielokrotnego użytku. Jak widać, i życie w polskim serialu jest nowelą.

Bohaterowie „THE GOLDEN POLISH”, znaleźli już swój złoty środek, ale, niestety, dosyć opornie chcą się nim z nami podzielić. Niedawno do grona wybitnych aktorów grających w tym serialu dołączył Ferdynand Kiepski, który już po nie mnogiej ilości odcinków w liczbie 100 zyskał sympatię widzów, sołectwa i Magdaleny, która została żoną „weteryniarza”. Marcysia- studentka ekonomii, ukrywa pieniądze (zarobione przez męża Waldemara na interesach z bratnim narodem rosyjskim) w zamrażarce w kawiarni „U Marty”. Żywo kwitnie tu

transport bicyklowy. Listonosz Józek chyżo śmiga na rowerze rozwoząc listy i plotki zarazem, nie omieszka on i zatrzymać się przed sklepem Kleczkowskiej, która raczy go swoim specjałem, zimnym napojem z chmielu serwowanym na zeszyt. Policjant, nie dorobiwszy się radiowozu, ściga piratów drogowych z kogutem na rowerze, marząc cicho o zwycięstwie w Tour de Pologne.

Według nas jednym z najbardziej interesujących seriali na rodzimym rynku telewizyjnym jest „PLEBANIA”.

Tytułowe mieszkanie księdza znajduje się w uroczym zakątku Polski zwanym Tulczynem. Zamieszkuje je proboszcz Antoni, wikary Antek i pocziwa starowinka Józefina. Jej specjalnością są ruskie pierogi i serniczek na zakwasie. Niedawno swoich sił w sztuce kulinarnej (podczas nieobecności babci) próbował ksiądz Antek (junior). Niestety proboszcz, cierpiący na jadłowstręt egzotycznych potraw, tym razem pożywił się tylko pętem suchej kiełbasy zwyczajnej. Jako czarny charakter występuje tu Tracz Janusz, wybitny biznesmen prześladowany kler. Wszystko przez uraz z dzieciństwa, który spowodował jeden z księży nie pogłaskawszy go po głowie, kiedy ten rzucił na tacę 20 groszy. Przebojem wdął się w serca telewidzów skromny handlarz Tosiek Tosiek i jego powiedzenie: „Cóż to się porobiło?” wypowiediane po chachłacku. Jego dobroduszość stanowi wielki kontrast z cierpiącą na maniacką niechęć do swojego nazwiska (kojarzy się jej z zupą) Grzybową, która chciała zbić majątek na sprzedawaniu krasnali ogrodowych i agitowaniu tak swego męża Grzyba. Wójtem gminy Tulczyn po ostatnich perypetiach został Henryk, mąż Waleńki, wybitnej gospodyni domowej rodem

z Nowosybirsk. Planują oni rychłe powiększenie rodziny o stado owiec szetlandzkich. Ich życie z kolei toczy się pośrodku świata.

Telenowele dokumentalne emitowane przez telewizję polską doskonale odzwierciedlają problemy współczesnych i niewspółczesnych Polaków. Elokwencja i ambiwalencja bohaterów tych melodramatów spełnia wszystkie kanony piękna reprezentowane przez hollywoodzkich gwiazdorów. Ale czy życie wystylizowane przez kineskop telewizora jest aby na pewno realne? Czy problemy nie nazbyt często obarczają ich doskonałe barki? Wiedzieć możemy jedno, zawsze będą ze sobą na dobre i na złe.

Agata & Paulina

Kochany Pomocniku Amora ♥♥♥

Nie wiem czy wiesz, ale, od kiedy Cię pierwszy raz zobaczyłam, wraz z Twoim widokiem poczułam - jak gdyby - ukłucie. Dziś już wiem, że to nic wielkiego. To tylko choroba mego biednego serca nazwana popularnie MIŁOŚCIĄ. Naukowcy stwierdzili, że nie jest wyleczalna, aczkolwiek nie grozi ludzkiemu życiu.

Głównymi objawami miłości są:
 - brak apetytu – i tu trzeba się pilnować
 - bezsenność
 - wyczekiwanie na znak.

Ja u siebie zauważyłam serduszka w oczach, ale to skutek uboczny. Nigdy tak się nie czułam, ale już teraz wiem, że, od kiedy ta miłość zdobyła moje serce, coś dziwnego dzieje się z umysłem. Zaczęłam pisać wiersze i inne takie badziewie. To jest okropne, ale silniejsze

ode mnie. Po prostu nie mogę przestać.

Mój lekarz rodzinny twierdzi, że aby z tego wyjść, należy albo zakochać się tak, by ktoś odwzajemnił naszą miłość, albo znaleźć sobie kogoś kto jest w nas zakochany na zabój i nie widzi lub nie chce widzieć tego, że nic do niego nie czujemy.

Z własnego doświadczenia wiem, że ta ostatnia rada jest do niczego. Zresztą, na pewno każdy woli tą pierwszą. Dlatego piszę ten list i proszę:

ODWZAJEMNIJ

MOJĄ

MIŁOŚĆ!

Zakochana

TROCHĘ MOTORYZACJI



Drapieżnik na drodze

Jaguar jest jednym z najbardziej znanych i cenionych samochodów luksusowych. Aktualnie wyprodukowane modele XJ to już VII generacja flagowej limuzyny brytyjskiej marki.

Na rynku pojawił się pod koniec 2002 r. Do budowy nadwozia nowego XJ zastosowano aluminium, dzięki czemu konstrukcja korpusu jest o około 40 % lżejsza od konstrukcji stalowej. Nowe nadwozie jest o 60% sztywniejsze, niż dotychczasowe. Dzięki temu zwiększona została dynamika auta, jego bezpieczeństwo oraz wytrzymałość. Pod aluminiowym nadwoziem kryje się nowe zawieszenie. Do napędu

służą silniki : V6 (XJR 3,01/238KM) i V8 (XJ8- 3,51/258KM i 4,21/298KM). W sportowej wersji XJR ostatnia z jednostek, dzięki doładowaniu sprężarką mechaniczną, rozwija moc 395KM.

W 2004 r. na rynku motoryzacyjnym pojawiły się XJ8 i XJR w przedłużonych o 12,5cm wersjach LWB oraz luksusowy XJ8 Sovereign, a w 2005 r. wersja XJ6D Twin Turbo.

W nowym XJ jako wyposażenie standardowe zastosowano zmodyfikowaną wersję układu CATS (komputerowy system sterowania zawieszeniem). Układ całkowicie zautomatyzowany i zarządzany przez elektroniczny system kontroli.

Kierowca Jaguara jest wspomagany przez szereg systemów umożliwiających bezpieczną podróż. W standardzie dostępny jest również ACC (Adaptive Cruise Control) - inteligentny układ utrzymywania stałej prędkości jazdy ze specjalnym radarem, kontrolującym odległość od pojazdu z przodu. System dostosowuje prędkość tak, by zachował bezpieczną odległość od poprzedzającego pojazdu.

Jaguar to samochód ekskluzywny, dynamiczny, inteligentnie skonstruowany. Takie auto robi ogromne wrażenie...cena niestety też! No cóż - za luksus trzeba płacić©

Więcej informacji na: www.jaguar.com

Kike

TROCHĘ POEZJI

Poczucie nieczucia

Komu pisany ten stan

By...

Szukając nie wiedząc czego,
 Biec gdzie poniosą nogi,
 Wzlecieć do góry jak ptak,
 Wcisnąć pedał gazu do końca

I tak gnać!

Patrzeć przez różowe okulary na świat
 Słyszeć jedynie bicie swego serca
 Uciekać i gonić jednocześnie
 ...swój los...

JagOda

AS

Widziałeś nieuchwytnego Włóczykija
 nad samotnym brzegiem rzeki?
 Wiesz gdzie odlatują biedronki
 po ciężkiej walce ze słomką?
 Bajek desperackich nie lubisz
 i śladów stóp na śniegu
 Patrzysz na mnie tak obco
 z prózną koroną na głowie
 Chcesz wiedzieć który cieplejszy
 do domu był powrót?
 Chcesz wiedzieć kiedy kłamstwo
 miałam na ustach?
 O odśnieżaniu wiesz już wszystko
 i rękawiczek z sobą nie nosisz
 Świeżym drzewem pachnie skroń
 A w oddali posepny wzrok
 Nie mogę wrócić do ciebie znów

Kike, 19.02.2006 r..

Jest takie miejsce na ziemi:

- gdzie godzina jest chwilą...
 - gdzie piękniej świeci słońce,
 A nawet, gdy pada deszcz,
 Krople wygrywają cudowne melodie...
 - gdzie śpiew ptaków to prawdziwe symfonie...
 -gdzie noc wystawia gwiazdy tylko dla tego
 miejsca na ziemi...
 - gdzie każdy oddech jest zaczerpnięty pełną
 piersią...
 - gdzie uśmiech mimowolnie pojawia się na
 ustach...
 - gdzie drzewa tańczą na wietrze...
 - gdzie wierzby chcą wyjaśnić, czemu płaczą...

Jest to niby zaciszny raj,

Gdzieś z boku zatłoczonego miasta.

Ale z czasem piekłem wręcz zaczyna się
 jawić...

A szczególnie 100 niewielkich elementów,
 Które drabiną do tegoż raję się zdają...
 Ktokolwiek pozna to miejsce staje się jego
 niewolnikiem.

Wszystkich jednak tak samo narkotyzuje...
 „Górka.”

15.06.06 Kasperek Anna

Ma bladeść policzków mówi o wszystkim
 o nocy bez snu
 złowrogim poranku
 Me nabrzmiałe usta mówią o wszystkim
 o trunkach palących
 zdradliwych wyznaniach
 Ma nieskładna poezja mówi o wszystkim
 o namiastce uczucia
 braku fascynacji
 Ma szarość spojrzenia mówi o niczym
 to jakby przestać na chwilę oddycha

Kike, 23.11.05 r.

SENNIK

Ponownie witamy wszystkich nałogowych śpiochów i niedospane, zapędzone ranne ptaszki. Zapraszamy do przeniesienia się w wspomnienia ostatnich snów a także do prób ich rozszyfrowania. Przedstawiamy kolejną turę znaczeń snów na podstawie SENNIKA EGIPSKO-CHALDEJSKIEGO.

BAL- radość, będziesz świadkiem wesela;
 iść na bal - dobre widoki,

BALKON- spełnione nadzieje;
 spaść z niego zniszczone nadzieje,

BÓL – zadać - lekka choroba;
 ucha - złe wiadomości;
 zębów-przykrości w rodzinie,

CAŁOWAĆ- w rękę - dobre perspektywy;
 mężczyznę - niewierność;
 chłopców -zdrowie;
 Dziewczęta - wielka radość;
 Dzieci - duża radość;
 być całowanym - fałszywy przyjaciel,

DENTYSTA - cierpienie, przykreść,

DZIADEK- zadowolenie z pracy;
 do orzechów - wysiłek,

DZIECI- niedostatek;
 piękne, wesołe - radość i zdrowie;
 małe - kłopoty,

GOŚCIE- nowa przyjaźń;
 Żegnać - rozłąka;
 być gościem - wielkie wydatki,

HUŚTAWKA - niepewność wątpliwe zyski w interesach;

huścić się - krótka radość,

KŁÓTNIE- pomiędzy kochankami -
 szczęście w małżeństwie;

między przyjaciółmi - strata

pieniężna.

KOŁYSKA- chrcziny, uroczyłość

domowa,

KSIĄŻKA- zgrzyoty;

Naukowa - wysokie honory;

kupować - nowiny;

Otrzymać - niespodzianka;

Spalona - utrata przyjaciół,

PIENIĄDZE- zguba;

Dostać - wydatki;

Znaleźć - szczęście w grze,

SPAĆ- lenistwo;

na powietrzu - podróż;

w altanie - przygody;

w hotelu - spełnienie pragnień;

w wagonie - pomyślne stosunki

handlowe,

WŁOSY- obcinać - zmartwienie;

na rękach - niepowodzenie;

myć - niepokój;

wiązać - troski;

czarne - fałsz;

blond - radość;

białe - uciecha;

wyczesywać je - strata w

interesach;

warkocze - ośmieszenie;

loki - zarobek;

palić je - zdrada

WRONY- śmierć;

Łapać - niezgoda,

ZABAWKI- kłopoty w małżeństwie,

ZAKONNIK- nieudane plany,

ZAKUPY- bądź ostrożny,

ZWIERCIADŁO- szczęście i bogactwo,

ŻABY- zły humor.

Dalsze w kolejnych numerach Żaka.

JagOda

Humor Studencki

Samotny, zdesperowany żab (samiec żaby) dzwoni do wróżki i pyta się jak będzie malować się jego najbliższa przyszłość.

- Spotka Pan piękną, młodą atrakcyjną dziewczynę, która będzie chciała wiedzieć o panu wszystko.
- To wspaniale!! Spotkam ją na jutrzejszej zabawie? - kumka zachwycony.
- Nie - odpowiada głos w słuchawce - Na zajęciach z biologii.

W knajpie rozmawiają studenci:

- A byłeś na liście Schindlera?
- To Schindler puścił listę? Kiedy??!

Uniwersytet Warszawski, wydział biologii, egzamin z botaniki. Student siedzi już prawie godzinę i idzie mu coraz gorzej. Profesor postanowił mu dać ostatnią szansę:

- No więc zadam panu ostatnie pytanie. Jak pan odpowie dostaje pan trójkę, jak nie to pan oblał. No więc niech pan mi powie ile jest liści na tym drzewie? - powiedział prof. wskazując za okno.

Student myśli... patrzy na drzewo... znowu myśli, wreszcie mówi:

- Piec tysięcy osiemset czterdzieści dwa!
- A skąd pan to wie!? - pyta profesor.
- Aaaaa, to już jest drugie pytanie...

Profesor filologii polskiej na wykładzie:

- Jak państwo wiecie, w językach słowiańskich jest nie tylko pojedyncze zaprzeczenie. Jest też podwójne zaprzeczenie. A nawet podwójne zaprzeczenie jako potwierdzenie. Nie ma natomiast podwójnego potwierdzenia jako zaprzeczenia.
Na to głos z ostatniej ławki: - Dobra, dobra...

ŻAKPRESS **Miesięcznik studencki**

Redagują: Ewa Lisek – redaktor naczelna (tel. kom. 502519442, e-mail: ewa.lisek@wp.pl),
A. Lewczuk, R. Osowska, I. Langa, A. Kasperek, K. Bąk, Kike, K. Kaplan, G. Dmitruk,
Bełt

Współpracują: I. Kusznierek, I. Polubiec,

Wydawca i adres redakcji: Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej
ul. Janowska 55

Druk: Podlaska Fundacja Wspierania Talentów ul. Janowska 55, 21- 500 Biała Podlaska